

Dom kolekcjonera sztuki

Marek Roefler zaprezentował w swoim domu kolekcję dzieł sztuki artystów École de Paris. Z czasem będzie to prywatne muzeum.

Zaprosił kolekcjonerów, marszandów, przyjaciół i znajomych do zabytkowej, wyremontowanej willi w Konstancinie, żeby poznali jego kolekcjonerski dorobek. Na parterze wita gości kilka dzieł Mojżesza Kislinga. Nad kominkiem wisi *Autoportret*, na specjalną uwagę zasługuje rysunek z 1916 roku *Kisling z żoną Renée*. Miłośników legendy Montparnasse'u zachwyci kompozycja (80x170 cm) Davida Garfinkla *Le Café du Dôme à Montparnasse*. Przedstawia tłumne wnętrze paryskiej kawiarni, za oknem, w oddali, widać sztyl kawiarni La Rotonde. To była mekka dla cyganerii artystycznej, miejsce z którym związani byli Picasso czy Modigliani. *Idyllę* Meli Muter umieszczono obok obrazów Eugeniusza Zaka (jeden z nich pamiętamy z wystawy w Muzeum Narodowym w Warszawie). Z obrazem Tadeusza Makowskiego zestawiono obraz Jacquesa Gotko, przypominający dzieła polskiego artysty. Kto na kim się wzorował?

Parter domu wyposażono w dobrej klasy meble art déco, kupione na aukcji zabytkowych sprzętów z legendarnego hotelu La Mamounia w Marrakeszu. Hotel rozslawiły m.in. wizyty wybitnych artystów i postaci historycznych, np. Humphreya Bogarta. Marek Roefler czytuje wybrane zachodnie czasopisma z branży antykwarycznej, m.in. „Gazette Druout”. Tam z ogłoszenia dowiedział się, że będzie wyprzedził mebli, ponieważ gmach hotelu przeznaczono do remontu.

Dom idealnie nadaje się do prezentacji malarstwa. Wnętrza są wysokie (od 3,5 do 4,5 m wysokości), okna zapewniają doskonałe naturalne oświetlenie. Tuż za nimi widać starodrzew. Dom pochodzi z pierwszych lat XX stulecia. Na razie nie udało się ustalić ar-



David Garfinkel, *Le Café du Dôme à Montparnasse*, olej, karton na płycie, 80x170.



Alfred Aberdam, *Escalier*, 1926, olej, płótno, 73x92.

chitekta ani pierwszego właściciela. Po wojnie mieszkało tu w sumie ok. 40 osób. Wnętrze podzielono przypadkowymi ścianami, ogrzewano je piecami typu koza, gdyż oryginalne piece zniszczono. Do niedawna żyły tu jeszcze cztery rodziny w warunkach grożących katastrofą budowlaną. Marek Roefler wykonał generalny remont i wykreował wewnątrz rodzaj galerii czy muzeum.

Nie jest to wnętrze jak z żurnala, bezosobowe. Każdy przedmiot jest tu osobiście wybrany, wyszukany, oswojony. To jest po prostu dom. W normalnych warunkach historycznych, np. w Anglii lub we Francji, powstawałby przez pokolenia. Zapewne przez jakieś sto lat. Dom, który zaprezentował Marek Roefler, z konieczności, powstał od podstaw.

Jak to się zaczęło? Roefler pochodzi z inteligentkiej rodziny, od pokoleń związanej z Warszawą. Zanotowałem słowa kolek-

cjonera: *Moje zainteresowanie architekturą i sztuką wynikało z tęsknoty za epoką dwudziestolecia międzywojennego, którą dobrze znam z opowiadań matki. Większość pamiątek mojej rodziny spłonęła w powstaniu. Rodzinie pozostał dom letniskowy nad Liwcem, zniszczony w czasie wojny przez Rosjan. Tamto miejsce nad Liwcem zasadniczo różniło się od życia w PRL. W latach 70. zacząłem dobrze zarabiać, wtedy rozpocząłem remont rodzinnego domu z myślą o tym, że w nim zamieszkać. Tęskniłem za życiem, które kiedyś było w Polsce. Rodzice byli lekarzami, nie przywiązywali żadnego znaczenia do wartości materialnych, traktowali je jako coś ulotnego. Za najważniejsze uważali związki rodzinne.*

W latach 70. powstała szansa swobodnych wyjazdów na Zachód, tak jak inni Polacy z mojego pokolenia doznałem szoku, bo w Zachodniej Europie był inny świat. Na pewno bliższy życiu w międzywojennej



Mela Muter,
Kompozycja
figuralna
– idylla,
olej, płótno,
122x130

Polsce, o czym opowiadała mi matka. Kiedy po obowiązkowym dwuletnim odpracowaniu studiów, rzuciłem państwową posadę i poszedłem do prywatnego biznesu, mama była tym przerażona. Powiedziała: po co ty się uczyłeś? Żeby teraz prowadzić sklep albo pracownię krawiecką! – kontynuuje Marek Roefler.

Przez całe studia jeździłem po Europie i pracowałem. Przez trzy miesiące wakacji zarabiałem ok. 3 tys. dolarów. Moi rodzice, jako lekarze, zarabiali po ok. 50 dolarów miesięcznie, matka była wykładowcą Akademii Medycznej, a ojciec dyrektorem szpitala. Po studiach zarabiałem przez dwa lata jako pracownik naukowy na uniwersytecie 500 zł miesięcznie, a wydawałem ok. 3 tys., bo utrzymywałem samochód i wynajmowałem mieszkanie. W 1983 roku z konieczności założyłem prywatną firmę – mówi Marek Roefler.



Bolesław
Biegas, Ewa,
1910, brąz
patynowany,
wys. 117.

Część prezentowanej kolekcji jest prywatną własnością Marka Roeflera. Część zaś należy do firmy Dantex S.A., której jest współwłaścicielem. Firma nie ma żadnych przywilejów, ulg finansowych z racji kupowania sztuki. Niektóre zaprezentowane w Konstancinie obrazy przez lata stanowiły wystrój siedziby firmy.

Dom dostępny jest teraz przede wszystkim dla ludzi związanych ze sztuką, którzy ją kolekcjonują. Mogą się tu odbywać również prestiżowe spotkania firmowe. W perspektywie dom będzie rodzajem muzeum, szukamy jego formuły. Kiedy logistycznie stanie się to możliwe, można będzie odwiedzać to miejsce po umówieniu się. Mam obrazy z kolekcji np. Oskara Gheza w Genewie. Kilka razy byłem w założonym przez niego muzeum, gdzie pokazuje swoją kolekcję, to gotowy wzór do naśladowania – mówi Marek Roefler.

Muzealnej wartości rzeźby to osobny rozdział zbioru. Są tu kubistyczne, doskonałe w formie rzeźby ze szkoły zakopiańskiej. Niektóre wydają się lepsze od tych, jakie pokazano na pamiętnych wystawach: *Dwudziestolecie. Oblicza nowoczesności* w Zamku Królewskim czy *Wyprawa w dwudziestolecie* w stołecznym Muzeum Narodowym w 2008 roku. Zwraca uwagę rzeźba *Ewa* Bolesława Biegasa oraz obrazy tego artysty, które wcześniej wystawiło Muzeum Mazowieckie w Płocku.

Serwantki wypełnia międzywojenna porcelana zbierana co najmniej od dwudziestu lat. W tym domu widać, że systematyczna, wieloletnia praca kolekcjonera przynosi efekty. Roefler specjalnie jeździ po świecie, odwiedza muzea, przywozi książki i katalogi. W szafach bibliotecznych budzi zazdrość bogaty księgozbiór o sztuce, przede wszystkim wiele rzadkich monografii École de Paris, katalogów raisonné oraz mnóstwo katalogów aukcyjnych, głównie zagranicznych. W tym azylu sztuki mnie zabrakło fortepianu. Jeśli nawet domownicy nie muzykują, to powinien stać w salonie na wypadek, gdyby któryś z gości miał ochotę zagrać.

Wiele obrazów ma wartość muzealną, np. namalowany w 1912 roku przez Henryka Haydena *Chłopiec z rybą*. Zestaw obrazów tego malarza pozwala na zorientowanie się w ewolucji jego sztuki. Mamy tu również przegląd obrazów z różnych epok np. Zygmunta Menkesa, z jego świetnym *Autoporem ze skrzypcami* z 1920 roku. Widać, że kolekcjoner kupował obrazy, próbując

wniknąć w istotę École de Paris. Większość dzieł pochodzi z zagranicy. Roefler zaczął intensywniej zbierać około 1990 roku, kiedy rynek był już ogołocony z najlepszych obrazów, głównie przez Zbigniewa Legutkę, który w latach 70. i 80. tworzył kolekcję Wojciecha Fibaka, oraz przez Marka Mielniczuka, który tworzył zbiory przede wszystkim Toma Podła.

Są tu dzieła wyjątkowe. Na przykład rynek przyzwyczaiał nas do średniej klasy, małych formatów Alfreda Aberdama, a kolekcjoner zdobył doskonały duży format tego artysty. Wyjątkowy jest też portret malarki Lutki Pink namalowany przez Zawadowskiego. Prawie wszystkie z tych obrazów pochodzą z zagranicy. Bodaj większość artystów urodziła się w Polsce, choćby wspomniany David Garfinkel w 1902 roku w Radomiu. W sypialni, wokół łóżka, też wiszą obrazy. To jest po prostu dom!

Na uroczystym otwarciu obecni byli liczni antykwariusze, m.in. Iwona Büchner, Juliusz Windorbski, Piotr Lengiewicz, Rafał Kamecki. Była też kolekcjonerka Grażyna Kulczyk. Przemawiali Marek Mielniczuk i Wojciech Fibak. Mielniczuk zwrócił uwagę, że Marek Roefler dzieli się swoją pasją, nie odgradza swojego domu-muzeum szczelnym płotem. To powinno być zachętą i wzorem dla innych ludzi biznesu. Kolekcja zawiera zespoły prac malarzy, co pozwala zapoznać się z różnymi fazami ich twórczości. Zdaniem Mielniczuka Roefler spełnił marzenie każdego kolekcjonera – stworzył dom tylko dla zbiorów, rodzaj azylu dla własnej kolekcjonerskiej przyjemności.

Po 1989 roku prof. Andrzej Rottermund, dyrektor Zamku Królewskiego w Warszawie, propaguje współczesne prywatne kolekcjonerstwo. Stąd cykl wystaw zbiorów, np. Tomasza Niewodniczańskiego, Ireneusza Szarka i Ryszarda Janiaka. Prywatne kolekcjonerstwo popiera krakowskie Muzeum Narodowe, gdzie odbyły się pokazy zbiorów np. Reinholda Würtha, Toma Podła, a niedawno Andrzeja Starmacha. W kilku Muzeach Narodowych i w Zachęcie podziwiano prywatną kolekcję Krzysztofa Musiała. Teraz w ten nurt działań włączył się Marek Roefler. Propaguje styl życia klasy średniej w otoczeniu sztuki.

To jest właściwie pierwszy taki dom u nas po 1989 roku! Czesław Bielecki, architekt i wybitny publicysta, pyta w jednym z arty-



Joachim Weingart, *Akt rudowłosej dziewczyny*, 1930, olej, płótno, 99,5x80,5.



Wacław Zawadowski, *Portret malarki Lutki Pink*, lata 40. XX w., olej, płótno, 99,5x72,5.



Henryk Hayden, *Jeune Homme au Poisson Rouge*, 1912, olej, płótno, 93x60.



Rzeźba Ksawerego Dunikowskiego, *Les Femmes de Carthage* (1920) przed domem Marka Roeflera, fot. J. Miliszkiewicz.



Mojżesz Kisling, *Kisling et Renée*, 1916, ołówek, papier, 44,5x29,3.

kułów: *Skąd wzięła się polska obojętność na urodę rzeczy, krajobrazów, domów i miast? Nie da się zwalić całej winy na brzydotę i szarość komuny.* Dalej Bielecki apeluje do polityków: *Zamiast o etyce mówcie o estetyce – bowiem brak form i brak Formy przez duże F widać na każdym kroku. A bez formy treść polityczna, społeczna, moralna zanikają.* Konstancin zamieszkiwany przez bogatych ludzi już od lat mógłby być miastem sztuki. Legendę wielu miast budowały prywatne domy kolekcjonerów, np. Jerzego Dunin-Borkowskiego w Krośniewicach lub Tadeusza Przypkowskiego w Jędrzejowie.

Kuratorem kolekcji Marka Roeflera jest Artur Winiarski (ur. 1978), który po ukończeniu historii sztuki na KUL wyjechał do Londynu, gdzie pracował w słynnej The Leicester Galleries Petera Nahuma. Tam zdobył wiedzę na temat międzynarodowego rynku sztuki. *Nauczyłem się też, jak należy przedstawić osobie, która nie jest przygotowana do odbioru sztuki – mówi.*



Zdjęcie z uroczystego otwarcia – od lewej Marek Mielniczuk, Marek Roefler, Wojciech Fibak, fot. J. Miliszkiewicz.



Władysław Kut (szkoła zakopiańska), *Tarńcząca para*, 1937, drewno jesionowe, wys. 55.

Potem pracował w Londynie w Galerii Stern Pissarro Davida Sterna, który zajmuje się dorobkiem m.in. Camille'a Pissarra i jego rodziny oraz artystów szkoły paryskiej. Klientami galerii często byli antykwariusze z Polski. W londyńskich galeriach Winiarski pracował cztery lata. W 2009 roku podjął pracę u Marka Roeflera.

Z pamiątek rodzinnych, oprócz domu nad Liwcem, ocalała książka *Sztuka 1897-1922 z 1922 roku*, która stoi specjalnie rozłożona na półce w gabinecie na drugim piętrze. Otwarta jest na stronie, gdzie reprodukowano rzeźbę Ksawerego Dunikowskiego w duchu art déco, która zdobi klomb przed domem. Ponad 90 procent rodzinnych książek zginęło w czasie wojny, dlaczego akurat ta przetrwała?

Latem 2007 roku w „Rzeczpospolitej” napisałem, że Krzysztof Zagrodzki, ekspert sztuki z Paryża, odkrył rzeźbę art déco Ksawerego Dunikowskiego, która przed wojną stała przed paryską rezydencją sławnego w świecie fryzjera Antoniego Cierplikowskiego. Roefler kupił tę rzeźbę na aukcji w Paryżu i ustawił przed swoim domem. Rzeźba, jak i cały dom, widoczna jest z ulicy. Marek Roefler mówi: *Boleję nad tym, że w Konstancinie w wielu posesjach domy od frontu zasłonięte są szczelnymi płotami lub trzciną. To szpeci i niepotrzebnie izoluje od świata. Często jest tak, że ogrodzenie jest wysmakowane, z kutego żelaza, a za nim rozciągnięta jest np. trzcina, blacha lub folia. Przez to architekturze domu brak przestrzeni.*

Janusz Miliszkiewicz



Mojżesz Kisling, *Autoportret*, olej, płótno, 81,5x60,5.

Piotr Lengiewicz, Rempex

To żywy dom, a nie muzeum. Właściciel swobodnie porusza się po epoce art déco. Są tu meble art déco, jakie bardzo rzadko pojawiają się na rynku. Na piętrze wiszą dwa takie same stare żyrandole, a zdobycie dwóch identycznych graniczy z cudem. Rzuci się w oczy piękny zbiór obrazów Eugeniusza Zaka, niespotykanej urody obraz Meli Muter, są świetne obrazy np. Jankiela Adlera i Jerzego Hulewicz. Są muzealnej wartości rzeźby. Widać, że kolekcjoner szczególnie ceni kubizm. Zdobycie tych dzieł wymagało na pewno systematycznych, długich poszukiwań

zarówno na polskim, jak i na międzynarodowym rynku. Brakuje pojedynczych wybitnych obiektów w rekordowych cenach. Ale chyba większość doświadczonych kolekcjonerów kupuje rozsądnie. Doskonale orientują się w cenach, wybierają raczej umiarkowane, a niestety za rzeczy wybitne uznanych artystów zazwyczaj trzeba płacić wysokie ceny, zarówno w Polsce, jak i na świecie.

Rafał Kamecki, portal artinfo.pl

To prywatna rezydencja miłośnika sztuki, a nie klasyczna galeria czy muzeum. Stworzenie od podstaw takiej całości to

ciekawa idea. To wizytówka biznesmena i jego firmy oraz dobra edukacja dla kolekcjonerów, zwłaszcza debiutantów. Roefler najwyraźniej przyjął taką strategię, że interesuje go różnorodność za rozsądne pieniądze, nie zaś pojedyncze, pojawiające się rzadko i w wysokich cenach, obiekty najwyższej klasy muzealnej. W kolekcji jest dużo dobrych rzeźb. Ten rodzaj sztuki jest niedoceniony przez polskich kolekcjonerów. Nadal można pozyskać bardzo ciekawe obiekty za rozsądną sumę. Porównywalne prace z dziedziny malarstwa rynek już dawno wycenił na znacznie wyższe kwoty.